THE POLISH WEEKLY
SŁOŃCE
The Official Organ of the
POLISH UNION OF AMERICA
A POLITICAL NEWSPAPER.
Has larger circulation throughout the United States than all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium.
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription per annum - - - - - $1.00

ADVERTISING RATES:

SPACE	WEEK	MO.	3 MO'S	6 MO'S	1 YEAR
1 inch	.50	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2.50	5.50	10.00	20.00	30.00
½ col.	4.50	12.00	18.00	30.00	50.00
1 col.	7.00	20.00	30.00	50.00	100.00

Business at Special Notice 10c per line.
All communications to be addressed to:
GEORGE MIRSKI,
PUBLISHER & CHIEF EDITOR.
757 St. Peter St. - - - St. Paul, Minn.

SŁOŃCE

PRAWDA — WIARA I OJCZYZNA

THE SUN

TYGODNIK POLSKI
SŁOŃCE
Urzędowy Organ
UNII POLSKIEJ W AMERYCE,
PISMO POLITYCZNE.
PRENUMERATA WYNOSI:
W Stanach Zjedn. i Kanadzie rocznie $1.00
" " " półrocznie 50c
W Europie rocznie $2.00
" półrocznie $1.00
Prenumerata musi być opłacona z góry.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (Money Orders), oraz wszelkie korespondencye, uprasza się nadsyłać do Redakcyi:
SŁOŃCA
JERZY MIRSKI,
757 St. Peter St. - - - St. Paul, Minn.

ORGAN URZĘDOWY UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

Entered at the Post Office at St. Paul, Minn. and admitted for transmission through the Mails at second-class Rates.

No. 41. St. Paul, Minn. Czwartek dnia 13-go Października, 1898 roku. Rok III.

OJCZE NASZ.

We krwi skąpani—w koronie z cierni,
Przy rusztowaniach klęczymy wierni,
Śląc korne modły, Panie, do Ciebie:
Daj przetrwać męki, **Ojcze nasz w niebie!**

Gdy zbrodnia rządzi, a świat spodlony
Przed złotym cielcem bije pokłony,
Naród nasz woła: przy Tobie stoję,
O, święć się zawsze, **święć Imię Twoje!**

Prawa Twe święte wpisane w serca,
Wyrywa, depce Północy zdzierca,
Więc w ich obronie idziem na boje,
Przyjdź po krwi naszej **króle two Twoje!**

A w takiej walce choć spłoną sioła,
Choć krew niewinna skrzepnie dokoła,
Na gruzach świątyń, choć straszna dola
Nas potka, rzekniem: **bądź Twoja wola!**

Wszystko nam zabierz, daj miłość, Boże,
Daj chociaż ujrzeć wolności zorze,
Daj łaski w boju, bo nam jej trzeba
I powszedniego do **życia chleba!**

By spełnić wielkie i wzniosłe czyny,
Trzeba być wolnym od wszelkiej winy;
Toć je w dniach czynu odpuść błagamy,
Jako my katom **wciąż odpuszczamy!**

Oni nam w drogę rzucają sidła,
Przed oczy stawią złudne mamidła
Ziemskich rozkoszy; ukróć cierpienie
I nie daj wodzić **nas w pokuszenie!**

Dla Ciebie Panie wszelkie ofiary
Nieśliśmy chętnie, niesiem bez miary,
To nie opuszczaj dziś ludu Twego,
Zbaw go od wrogów, **od wszego złego!**

Z krakowskiego DJABŁA.]

Słówko o Unii Polskiej.

"A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów".
(Dzieje Apostolskie Rozdział 20—30).

Zamiast miłości bratniej, zamiast jedności i poświęcenia, w narodzie naszym żyje duch niezgody, szatan pychy i wszelkiego złego.

Naród nasz w starym kraju, zazwyczaj religijny, pobożny, gotów poświęcić majątek i życie dla wiary świętej rzymsko-katolickiej. Tutaj w Ameryce dzielimy się na obozy, na stronnictwa, dajemy posłuchanie pierwszemu lepszemu szarlatanowi, który dla osobistych celów wodzi nas na pokuszenie, bałamuci naród, a sam odnosi korzyści materyalne.

Naród polski ma swoich naturalnych opiekunów, którzy w imieniu Jezusa Chrystusa są tłomaczami wiary św., którzy opiekują się duchem i ciałem człowieka i jako kapłani mogą być właściwymi doradcami

Dla tego też Polacy powinni trzymać się rzymsko-katolickiego Kościoła, oraz prawych kapłanów i biskupów, którzy pracują od kilku wieków dla dobra naszego narodu i dla zbawienia naszej duszy.

Bluźniercy, zdrajcy, odstępcy od prawowitego rzymsko-katolickiego kościoła, nie zasługują na posłuchanie, nie powinni mieć wiary u naszego narodu, gdyż oni przynoszą wstyd i hańbę imieniowi polskiemu, pracują dla samych siebie, albo też dla Moskali za ich judaszowskie srebrniki.

Unia Polska w Ameryce oto jedyne czysto polskie, prawdziwie katolickie braterskie stowarzyszenie, które powinno zachęcić wszystkich Polaków w Ameryce, ażeby garnęli się pod sztandar Unii.

Unia Polska w Ameryce opiekuje się starcami, udzielając im wsparcia $500; Unia Polska ypiekuje się członkami dotkniętymi kalectwem i wypłaca im wsparcie $500; Unia Polska opiekuje się sierotami i wdowami po zmarłych członkach i wypłaca im $750 a zarazem daje wsparcie członkom po zmarłych żonach.

Unia Polska czuwa, ażeby członkowie zachowali czystość wiary rzymsko-katolickiej, tej świętej wiary ojców naszych, która od Jezusa Chrystusa przez 19 wieków przeszła nieskalana do nas. Unia Polska stara się usilnie o oświatę narodu polskiego, zakładając w stowarzyszeniach biblioteczki, oraz o zachowanie ducha narodowego, tej jedynej świętej spuścizny po męczeńskiej naszej matce Polsce.

A więc to są wystarczające powody, dla których zachęcamy braci Rodaków, ażeby przystępowali do Unii, a gdy Unia zdobędzie się w należytą siłę i będzie liczyć w swych szeregach dziesiątki tysięcy, wówczas będziemy mogli pomyśleć o odbudowaniu naszej kochanej Ojczyzny, co jest dążeniem Unii.

Kazimierz Pułaski.

I usypali mu grób pod Savannah
I krzyż na grobie zatknęli brzozowy,
Niech cię przed Boga wiedzie święta Panna,
Tak jak ty w taniec wodziłeś bojowy!
A módl się za nas, niech nam Bóg obudzi
Takiego jak ty pośród wiernych ludzi!
[M. R.]

(Ciąg dalszy).

Kazimierz Pułaski, wyparty z okopów św. Trójcy, schronił się do Turcyi. Niedługo tam atoli przebywał, gdyż przeszedłszy Dniestr postępował śmiało naprzód na czele nielicznego oddziału. Równocześnie i brat jego Franciszek opuścił Turcyę. Spotkali się obaj bracia pod miastem Samborem, gdzie o mały włos nie przyszło między ich oddziałami do bitwy, gdyż każdy z nich sądził, że ma z nieprzyjacielem do czynienia. Połączywszy swe oddziały, oblegali Pułascy Lwów, ale bezskutecznie. Z pod Lwowa udali się śmiałym pochodem na Litwę. Tam pobili Moskali pod Brześciem i Słonimem, przez co powstanie na Litwie silnie wzmagać się poczęło. Byliby Pułascy na Litwie wielkich dzieł dokonali, gdyby nie owa tradycyjna niezgoda, która zwichnęła szlachetne usiłowania.

Niejaki Bierzyński, samozwańczy marszałek konfederacki, zamiast się łączyć z Pułaskimi, zaczął na własną wojować rękę. Brak zgody smutne wywołał następstwa. Franciszek Pułaski pobity, zginął pod Łomazami, Kazimierz poniósł klęskę pod Władową, a Bierzyński pod Białymstokiem. Wskutek tych przegranych sprawa konfederacyi na Litwie upadła.

Tu wypada choć krótką uczynić wzmiankę o Francisku Pułaskim. Właśnie 25 sier. r. b. 128 lat upłynęło od dnia zgonu tego mężnego konfederata. W Polsce z tej przyczyny odprawiano za spokój jego duszy nabożeństwa. Był on nie tylko w boju mężnym, ale umiał także organizować powstanie, czego dał dowód jako marszałek konfederacyi przemyślkiej. Gdy Kazimierz bojem wstępnym gromił wroga, to Franciszek uniwersałami pobudzał do udziału w konfederacyi, ściągał podatki, tworzył zbrojne oddziały. Padł ofiarą miłości braterskiej, bo słysząc, że brat w niebezpieczeństwie, pospieszył mu czemprędzej z pomocą, a walcząc mężnie zakończył młody żywot, gdyż liczył dopiero 24 lata.

Osierocony Kazimierz, tem mężniej walczył, gdyż owe straty, niby ogień żelazo, tem silniej jego ducha zahartowały, zapalając do dzielnych czynów. Na Litwie pozyskał godność marszałka łomżyńskiego, przez co miał i prawo zasiadania w generalności, tj. w radzie, kierując ruchem i czynnościami konfederacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wilno, Lincoln Co.

W tych dniach mieliśmy sposobność odwiedzić najbardziej oddaloną od St. Paul osadę polską w Stanie Minnesota, a mianowicie Wilno, w powiecie Lincoln. Miasteczko to jeszcze bardzo małe i jedynie przez pochlebstwo na nazwę miasteczka zasługuje, jednakże co niedziela, gdy dzwony zagrają w polskim kościółku, wzywając wiernych na rozmowę z Panem Bogiem, wówczas miasteczko ożywi się niesłychanie, w kościółku pomieścić się niepodobna, a w miasteczku aż ciemno od rojących się ludzi i to wszystko polscy farmerzy, którzy zjechali się pochwalić p. Boga.

Około trzystu farmerów składają polską osadę Wilno i to wszystko ludzie przeciętnie dość zamożni, niektórzy posiadają po 500 akrów ziemi i piękne gospodarskie urządzenia.

A ziemia w całym powiecie Lincoln, a szczególniej około Wilna, czarna, pierwszej klasy pszenna, aż się uśmiecha urodzajnością. Farmerzy są kontenci, gdyż pszeniczka w tym roku dobrze obrodziła i zbiorą za nią kupę grosza, jeśli potrzymają się w cenie, gdyż wszelkie dane przemawiają zatem, iż pszeniczka pierwszej klasy dojdzie w cenie do $1.00 za buszel przed Nowym Rokiem.

Polscy farmerzy w Wilnie są bardzo zachwyceni swoim Proboszczem, Wieleb. księdzem Andrzejewskim, młodym i bardzo energicznym, żyją w wielkiej harmonji i miłości Boga. Obecnie zajęci są budową wielkiego murowanego kościoła, 120 stóp długiego, 80 stóp szerokiego; fundamenta kamienne są już położone. Farmerzy polscy są bardzo gościnni, czego osobiście doświadczyliśmy u p. Pawlaka, farmera zaraz przy Wilnie, który zamieszkuje z dwoma zięciami. Przy tej sposobności całej familji pp. Pawlak składamy podziękowanie za ich serdeczne przyjęcie.

W niedzielę po sumie w hali szkolnej zebrało się około 150 polskich farmerów na zwołany mityng polityczny, gdzie z całą godnością wysłuchali mowy p. Jerzego Mirskiego, wydawcy "Słońca." Mowę tę kilkakrotnie nagrodzono oklaskami. Następnie przemawiali po angielsku pan P. C. Peterson, kandydat na skarbnika powiatowego z partji republikańskiej, p. A. P. Gray, kandydat na szeryfa, P. Spencer, kandydat na superintendenta szkół.

Na wniosek p. Jerzego Mirskiego, stosownie do konkluzji całej mowy, aby popierać tykiet republikański tak stanowy jak i powiatowy, zorganizowany został klub polsko-republikański, którego prezydentem został wybrany pan Roch Jabłoński, a sekretarzem Jan Tykwiński. Do tego klubu zapisało się około 30 obywateli i obiecali pracować nad rozwinięciem tego klubu, oraz popierać cały tykiet republikański.

Przyczem musiemy nadmienić, że na klerka powiatowego leci nasz rodak, Frank Grochowski, obywatel z Wilna, którego obowiązani są popierać wszyscy polacy, bez względu do jakiej należą partji, tem bardziej, że p. Grochowski ze wszech miar zasługuje na poparcie swych Rodaków.

Walka z Indjanami.

W kompanjach D. i E. 3go regimentu regularnego wojska w Fort Snelling, między żołnierzami wysłanymi przeciwko zbuntowanym czerwonoskórcom, znajduje się trzech Polaków: Sidorowicz z Buffalo, N. Y., Piroski z Rochester i Midoski. Regiment ten walczył pod Santiago i odznaczył się niezwykłem męstwem. Pośród burzy, ulewy, gradu kul i kartaczy — kompanja ta zdobyła wzgórza i przepędziła Hiszpanów z pozycyi. Dzisiaj, zamiast odpocząć po trudach, wojennych, znów ich posłano w bój, gdzie grozi im większe niebezpieczeństwo, albowiem Indjanie celnie strzelają i biją się rozpaczliwie. Niechaj nie śmią bluźnić Niemcy lub Ajrysze przeciwko Polakom, że są ciężarem Stanów Zjednoczonych, gdyż tam, gdzie Stany Zjednoczone potrzebują krwi, lub bohaterskich piersi, pierwsi Polacy spełniają swój obowiązek i wszędzie znajdziemy polskie imię. — Cześć i chwała bohaterom!

Za kim obecnie głosować.

Powiedzieliśmy w poprzednim numerze *Słońca*, iż nie mamy zamiaru popierać stanowczo żadnej partyi polityczną, wolno nam jednakże objawić swoje osobiste zapatrywanie i w sposobie doradczym przekonywać swoich rodaków, za kim należy głosować przy jesiennych wyborach.

O partyi socyalistycznej z idiotycznym programem społecznym, oraz o młodziutkiej niedowarzonej partyi populistycznej nie ma co mówić, obie te partye są w obecnej kampanji bezsilne i jesteśmy pewni, że i za sto lat żaden poważniejszy kandydat z tej partyi nie otrzyma urzędowania.

Przeto i polacy, popierając socyalistów lub populistów, podobni byliby do Donkiszotów, walczących z wiatrakami.

Pozostają nam więc dwie poważne partje: republikańska i demokratyczna. Jak w jednej, tak i w drugiej partyi znajdziemy ludzi dobrych, zdolnych, pożytecznych, którzy godnie spełniają swoje obowiązki, ale niestety, przekonaliśmy się niejednokrotnie, przez własne bolesne doświadczenie, iż partya demokratyczna obchodzi się z naszą narodowością *po macoszemu, że nigdy nie dotrzymuje* swoich przyrzeczeń.

Mamy tego wyraźne dowody po ostatnich wyborach w Buffalo, N. Y., lub w Chicago, Ill.

W Buffalo i Chicago, gdzie jest wielka liczba głosów polskich i prawie zawsze głosy polskie przechylają szalę zwycięztwa, partya demokratyczna zwyciężyła, obrani zostali Mayorami kandydaci demokratyczni i pomimo wielkich obietnic, nie tylko nie dali żadnemu polakowi urzędu, ale pousuwali wielu polaków z dotychczasowych ich urzędowań, obsadzając te miejsca niemcami. Gdy tymczasem np. w St. Paul obrany mayorem republikański kandydat p. Kiefer, pousuwał wielu niemców jako policyantów, a żadnego polaka nie oddalił i jest z nich zadowolony — widzimy przeto różnicę jednej i drugiej partyi.

Choćby partya demokratyczna chciała nieraz uczciwie spełnić swoje obietnice, to jest bezsilną, gdyż wogóle jest biedną.

Na czele partyi republikańsklej stoją ludzie bogaci, którzy cały byznes, cały handel, cały przemysł posiadają w swem ręku. Jeśli przeto miljonerzy republikańscy odmówią swego kredytu, zamkną interesa, musi być w kraju ogólna stagnacya i bieda, jeśli przeciwnie zwyciężą i ich kandydaci zostaną powołani na urzęda, to i w całym kraju dobrobyt ogólny zakwitnie, fabryki i banki będą otworzone, ludzie znajdą pracę, a produkty wszelkie dobrą cenę. Mieliśmy tego dowody, jaka bieda i stagnacya panowała za czasów Clevelanda. Obecnie zaś w całym kraju robotnik ma pracę, banki otwierają kredyt, zboże ma zbyt i dobrą cenę i wszyscy są zadowoleni, gdyż McKinley, republikanin, jest u steru rządu.

Cały tykiet republikański, tak stanowy, jako też i powiatowy, a zarazem miejski w Minneapolis jest tak szczęśliwie dobrany, składa się z ludzi tak honorowych, tak doświadczonych pod względem byznesu i wogóle urzędów, które mają sprawować, że lepszych ludzi znaleść niepodobna.

Taki np. William Henry Eustis, kandydat na gubernatora, jest to mąż stanu tak odpowiedni na ten urząd, tak uzdolniony, że trudno byłoby wynaleść godniejszego.

Pan Enstis był mayorem miasta Minneapolis, wszyscy mieszkańcy tego miasta, oraz mieszkańcy z St. Paul znają go dobrze i wiedzą, że żadna plama na nim nie ciąży, że spełnił swój urząd z zadowoleniem ogółu sumiennie i honorowo. Z tego powodu możemy być pewni, że jako gubernator starać się będzie o dobro wszystkich mieszkańców Stanu Minnesota, że wszyscy robotnicy będą mieli pracę, wszyscy rzemieślnicy zajęcie, a wszyscy farmerzy dobry zbyt swoich produktów.

Weźmy np. takiego p. Timoteusza D. Sheehan, który jest kandydatem na senatora do legeslatury z powiatu Ramsey, z 33 dystryktu. Wszyscy znają marszałka Sheehan i wiedzą, że godniejszego człowieka znaleść niepodobna. P. Sheehan znany jest z wojen z Indjanami, w których odniósł rany, wiele krwi własnej przelał i upokorzył Indjan.

Nawet obecnie zażegnał burzę i uspokoił chwilowo zbuntowanych Indyan w tym stanie.

Innym kandydatem na senatora jest p. Barta z 36 dystryktu. Wszyscy Polacy znają adwokata Barta i są przekonani, iż będzie on zawsze bronił ich praw i sprawiedliwości.

Z tych przeto powodów objawiamy nasze zapatrywanie, iż wszyscy Polacy powinni głosować cały tykiet republikański, gdyż od tej partyi, od tych kandydatów możemy się spodziewać dobrych czasów i polepszenia naszego bytu.

Rząd wojenny Minnesoty posłał Indyanom ultimatum, w którem daruje Indyanom wszelkie kary, jeżeli się uspokoją.

Republikański Tykiet Stanowy.

Na senatora Stanów Zjednoczon. **Cushman K. Davis** pow. Ramsey.

Na gubernatora, William Henry **Eustis**, powiat Hennepin.

Na vice-gubernatora, Lyndon A. **Smith**, powiat Chippewa.

Na sekretarza stanowego, Albert **Berg**, powiat Chisago.

Na audytora stanowego, R. C. **Dunn**, powiat Mille Lacs.

Na kasyera stanowego, August T. **Koerner**, powiat Meeker.

Na prokuratora jeneralnego, Wallace B. **Douglas**, powiat Clay.

Na klerka najwyższego sądu, Darius F. **Reese**, powiat Ramsey.

Na sędziów najwyższego sądu: C. L. **Lewis**, powiat St. Louis; Calvin L. **Brown**, powiat Stevens; John A **Lovely**, powiat Freenborn.

Tykiet na Kongresmana.

Z czwartego dystryktu, Frederick C. **Stevens**, powiat Ramsey.

Tykie do legislatury Ramsey.

Na senatorów: 33ci dystrykt, Timothy D. **Sheehan**; 34ty dystrykt, J. Watson **Smith**; 35ty dystrykt, Ferdynand **Barta**; 36ty dystrykt, Hiler H. **Horton**; 37my dystrykt, A. R. **M'Gill**.

Na posłów: I-sza warda, Joseph A. **Jackson**; 2-ga warda, W. W. **Dunn**; 3cia warda, Andrew **Holm**; 4ta warda, Henry Johns; 5ta warda Peter **Thauwald**; 6 warda Charles H. **Shurman**; 7ma warda, Frank N. **Krayenbuhl**; 8ma i 9ta warda, Południowa strona kolei w obydwóch wardach, John E. **George**; północna strona kolei w obydwóch wardach, Walter **Nelson**; zachodnia strona ul. Western i północna University, w 8ej wardzie, Walter B. **Boyd**; 10ta i 11ta warda z okolicą, T. C. **Fulton** White Bear Village.

Tykiet powiatu Ramsey.

Na klerka distrykt-kortu, E. G. **Rogers**; na audytora powiatowego, W. R. Johnson; na skarbnika powiatowego, O. H. Arosin; na szeryfa, George H. Irish; na registratora, E. G. Krahmer; na adwokata powiatowego, Horace E. Bigelow; na sędziego probacyjnego, E. W. Bazille; na klerka abstraktowego, John H. Schulze; na koronera, Dr. J. C. Nelson; na miernika, Gates A. Johnson Jr.; na superintendenta szkół, Thomas Montgomery; na komisarzy powiatowych: David Gray, E. B. Lott, Paul Quehl, H. R. Hardick, A. P. Wright, James Powers; na sędziów sądu dystryktowego: E. A. Jaggard, Gebhard Willrich.

Tykiet publiczny.

Na sędziego dystryktowego sądu, George L. **Bunn**.

ZARZĄD UNII POLSKIEJ W AMERYCE.

M. TONDROWSKI, Prezydent—249 Lovejoy ul. Buffalo, N. Y.
W. KOPCZYŃSKI, Wice-prezydent — Hudson, Luzerne Co., Pa.
KS. D. MAJER, Kapelan—241 Charles ul., Saint Paul, Minn.
KS. FLACZEK, Wice-Kapelan — Stanislaus and Rother ave., Buffalo, N. Y.

Rząd Administracyjny:

A. KRUSZEWSKI, Przewodniczący—620 Ellfelt ulica, St. Paul, Minn.
M. ZAGÓRSKI, Sekretarz Jeneralny—237 Lafond ulica, St. Paul, Minn.
A. OKONIEWSKI, Wice-sekretarz.
J. JAROSZ, Kasyer.

Opiekunowie Kasy:

Ks. R. Guzowski, — Stanisław Kowalski, W. Konieczny, B. Nieżalewski.

Każdy członek należący do Unii Polskiej w Ameryce, opłaca miesięcznie wraz z kapitałem żelaznym i obrotowym:

Od 18 do 30 lat	75c
Od 30 do 40 lat	85c
Od 40 do 45 lat	$1.00

W tem mieści się zapłata za organ Unii—więcej nie ma żadnych innych opłat.

Upoważnionymi Agentami i Kolektorami SŁOŃCA są panowie:

W BUFFALO, N. Y.—Paweł Kalucki pod No 906 Broadway.

W MINNEAPOLIS, Minn. — B. Nieżalewski i Ignacy Idziorek.

W Independence, Arcadia, Dodge i całym stanie Wisconsin—P. C. Skroch, w Independence, Wisconsin.

Na całą North Dakotę i Fermont, Minn.—Hibner z Edgeley, N. Dakota.

Na całą Pennsylvanią i New Jersey — W. Kopczynski z Hudson, Pa., Luzerne Co. i Frank Affelt z Old Forge, Lackawanna Co.

W Chicago, Ills., Cleveland, Ohio, Detroit, Mich. Stefan Hewell 49 Emma ul., z Chicago, Ills.

Wszelkie tych panów pokwitowania z odbioru zaległej lmowej prenumeraty i ogłoszeń będą przez nas jako legalne zaakceptowane.

All our Agents are authorized to collect all bills and subscription for our paper and all receipts will be acknowledged by us. — George Mirski, Publisher and Proprietor.

TELEGRAMY.

Telegram z Madrytu donosi, że w prowincyi Autigua na wyspie Visaya wylądował oddział powstańców filipińskich. Wojsko hiszpańskie stojące tam załogą, zaatakowało i pobiło na głowę powstańców, kładąc 94 trupem, a resztę biorąc do niewoli.

Z Pekingu donoszą, że motłoch chiński napadł na Europejczyków. Sekretarz angielskiej ambasady został skaleczony kamieniem, a amerykańscy misyonarze i sekretarz ambasady amerykańskiej doznali podobnego losu. Poseł rosyjski, przewidując podobne wypadki, sprowadził z Port Arthur sotnię kozaków, a poseł angielski obstawił gmach ambasady 25 marynarzami. Widocznie są to intrygi rosyjskie, których ofiarą padną Chiny.

Z Manili donoszą telegraficznie, że główny ustęp mowy, wygłoszonej przez Aguinaldą w dniu proklamowania rzeczypospolitej filipińskiej, brzmi jak następuje: "Nasi przyjaciele Amerykanie przybyli na te wyspy dla okazania wspaniałomyślności swego rządu i ażeby być pomocnymi do oswobodzenia naszego ludu z niewoli, a nie ażeby nasze wyspy sobie przywłaszczyć. Rozumiemy i podziwiamy wzniosłą doktrynę Monroe'go, która mówi, że Ameryka jest dla Amerykanów. Sprawiedliwość wymaga, ażeby Amerykanie, uznający tę doktrynę, zrozumieć chcieli, że Filipiny są dla Filipińczyków".

Z Santiago donoszą, że stosunki między Amerykanami i Kubańczykami poprawiły się znacznie od czasu, gdy Garcia doznał ze strony naszego sztabu nader gościnnego przyjęcia. Istnieje projekt rozpuszczenia armii kubańskiej. Z Kubańczyków zostaną utworzone oddziały policyi, pod dowództwem amerykańskich oficerów.

Z Madrytu telegrafują, że żądanie odstąpienia Filipin, objawione przez komisyę amerykańską, wywołało w tutejszych kołach rządowych rozgoryczenie Sagasta jest gotów przyznać Amerykanom prawo zakładania stacyj węglowych, lecz nie zezwoli pod żadnym warunkiem na odstąpienie całych Filipin. Warunki pokoju, podpisane w Washingtonie, nie uprawniają Amerykanów do takiego żądania.

Gubernator wysp Wisaya donosi o dwóch nowych zwycięstwach Hiszpanów nad powstańcami. Zajęli najpierw miasto Bugason, kładąc 24 powstańców trupem, a następnie odparli napad powstańców na miasto Ibasan, przyczem 31 poległo.

Gazety londyńskie, jak donoszą telegramy, chwalą rząd washingtoński, który postanowił wysłać okręty na wody chińskie i działać wspólnie z Anglią wobec zaburzeń w Pekingu. Motłoch znieważa cudzoziemców w różny sposób. W obec tego zanosi się na obsadzenie Pekingu, stolicy Chin, załogą mieszaną, złożoną z wojsk różnych mocarstw.

Z Washingtonu donoszą, że wiadomości nadchodzące z Chin skłoniły rząd do wydania rozkazu admirałowi Dewey, ażeby wysłał niezwłocznie dwa okręty wojenne na wody chińskie. Dewey wysłał dwa krążowniki *Baltimore* i *Petrel* do portów tuż pod Pekingiem. Zanosi się tam na poważne rozruchy. Ya-Ma-Tsu, przywódzca powstańców w prowincyi Chuee wydał proklamacyę, wzywającą do wytępienia wszystkich cudzoziemców. Będzie coś nowego...

Z Kandyi na Krecie donoszą, że na całej wyspie rozpoczęła się rzeź chrześcian. Przeszło 18,000 mahometan dobrze uzbrojonych i zaopatrzonych w armaty, zdąża pospiesznie na pomoc swym współwyznawcom do Kandyi, mordując i niszcząc wszystko po drodze. Wszędzie przyłączają się do nich żołnierze tureccy podniecani fanatyzmem Admirałowie mocarstw wysadzili załogi marynarzy na ląd z armatami. Z Odesy wypłynęły 4 parowce z 6500 wojska i artyleryą; nadto cała eskadra czarnomorska i maltańska są w drodze na wody Konstantynopola i Bosforu.

Z Santiago donoszą, że generał Calixto Garcia wstąpił w służbę amerykańską. Przyjął obowiązki komisarza, który objeżdżać będzie prowincye i układać się z Kubańczykami, ażeby składali broń i uznawali zwierzchnictwo władz amerykańskich. Wkrótce Garcia zostanie wysłany do Washingtonu. Pobiera on $500 miesięcznej pensyi.

W Newport News, Va., spuszczono na wodę wśród okrzyków 40tysięcznego tłumu, wśród świstu okrętowych piszczałek i odgłosów muzyki, nowy okręt wojenny pierwszej klasy *Illinois*. Aktu poświęcenia dokonała panna Nannie Leiter z Chicago w towarzystwie gubernatora Tanner i innych wybitnych gości, przez rozbicie o okręt butelki wina szampańskiego.

Z Konstantynopola donoszą, że przedstawiciele Anglii, Francyi, Rosyi i Włoch wręczyli rządowi tureckiemu notę zbiorową, żądającą stanowczo wycofania wojsk tureckich z Krety. Ewakuacya wyspy ma się rozpocząć najpóźniej za dwa tygodnie i trwać nie dłużej, niż do uływu miesiąca od daty wręczenia noty.

Madrycki dziennik "Imperial" tłomaczy, że koncentrowanie się okrętów wojennych na wodach chińskich ma cel dwojaki: stanowi ono groźbę dla Rosyi i Francyi, a z drugiej strony dowodzi porozumienia się Anglii i Stanów Zjednoczonych w kwestyi anektowania przez Amerykę wysp Filipińskich.

Z Havany donoszą, że w tych dniach odbędzie się w Santa Cruz del Sur konwencya Kubańczyków, na której zostanie wybrany stały rząd rzeczypospolitej kubańskiej. Głównym kandydatem na prezydenta jest Maximo Gomez. Hiszpanie muszą wycofać swe wojska z Kuby do 1go grudnia.

Z Walker, Minn., donoszą, że generał Bacon wybrał się na poskromienie szczepu indyjańskiego Pillager na czele 100 ludzi w okolicę Bear Island. Indyanie napadli na wojsko, które stawiło bohaterski opór. W bitwie padło 6 żołnierzy a 11 zostało ranionych. Zachodzi obawa, że wszyscy Indyanie w Minnesocie powstaną, gdyż od dawna panuje między nimi niezadowolenie. Skarżą się, że rząd związkowy nie dotrzymuje względem nich zobowiązań. Nowe przepisy leśne narażają Indyan na straty. Agenci mieli ich bardzo wyzyskiwać.

NOWINY Z POLSKI.

ZABÓR ROSYJSKI.

Warszawskie duchowieństwo podało, nie dawno temu, do rosyjskich władz prośbę, aby książki treści religijnej były poddawane jego cenzurze. Stało się to wskutek tego, iż od pewnego czasu pojawiają się w tutejszym handlu księgarskim bezecne książki, dążące do zohydzenia duchowieństwa i religii. I tak np. wyszła obecnie broszura pt. *Ksiądz, kobieta, konfesyonał*, rzecz tłómaczona z francuskiego, w której niby jakiś ksiądz opowiada tajemnice odbytych spowiedzi. Jest to paszkwil na księży, którego jednak zwykła cenzura nie uważała za stosowne skonfiskować.

W Konopnicy, powiat Lubelski, miejscowy dróżnik szosowy pokłócił się z sąsiadką. W wielkiej zapalczywości podczas kłótni zabił ową kobietę na śmierć. Rozumie się został on aresztowany i dostanie się do więzienia, by rozpamiętywać skutki złości i gwałtownego uniesienia. Rozumem trzeba się kierować.

Z Warszawy donoszą, iż niedawno temu dowiedziały się władze rosyjskie, iż kilku abiturientów Polaków fotografowało się w wieńcu pamiątek Mickiewiczowskich. Ten skromny objaw pietyzmu dla narodowego wieszcza dał czynownikom sposobność do rozwinięcia tak ulubionego przez nich aparatu śledztwa i znęcania się nad biednymi młodzieńcami. Sprawa skończyła się tak, że żaden z tych maturzystów nie został dopuszczony do wyższych zakładów naukowych i nie wolno im przez rok uczęszczać ani na uniwersytet ani na politechnikę. Jest to owoc tajnego ministeryalnego rozporządzenia.

ZABÓR PRUSKI.

Dobra rycerskie Rzadkowo w obwodzie bydgoskim, około 4000 morgów obszaru, z wielką parową gorzelnią, cegielnią itd. nabył za pośrednictwem centralnej agentury dóbr w Poznaniu, hr. Arnold Skórzewski od p. Kronheima z Piły i to przy natychmiastowej wypłacie całej ceny kupna. Winszujemy!

Złodzieje włamali się znowu w tych dniach w Człuchowie w Prusach Zachodnich do kościoła ktolickiego i do bóżnicy. W pierwszym wypróżnili obie skarbony i uszkodzili wiele sprzętów kościelnych, w bóżnicy wypróżnili tylko skarbonkę.

Robotnika Grochala w Turawie, ożenionego od pięciu dopiero tygodni, znaleziono w łóżku z roztrzaskaną czaszką. Uwięziono jego żonę, która go podobno z pomocą jakiegoś przyjaciela domu tak ciężko poraniła, że prawdopodobnie umrze.

Za udział członków katolickich towarzystw śpiewackich w tegorocznej procesyi Bożego Ciała w Odelanowie, skazano w tych dniach 18 polskich śpiewaków każdego na 10 marek lub 2 dni aresztu, a to z powodu "podburzeń" przeciw niemczyźnie.

W tych dniach nawiedziła znowu ciężka nawałnica większą część Zachodnich Prus. Pioruny i wicher wyrządziły w niektórych miejscowościach znaczne szkody w zabudowaniach i na polach.

W Węglikowicach spaliło się 9 domostw. Ogień wznieciły dzieci, bawiąc się zapałkami. Pastwą płomieni stało się także kilka sztuk bydła i cały sprzęt żniwny. Dwie osoby przy gaszeniu otrzymały znaczne rany.

NOWINY ZE SZLĄSKA.

Ze Szprotawy na Szląsku donoszą nam, że w niewytłomaczony dotąd sposób zginął z wieży tamtejszego kościoła katolickiego dzwon ważący 3 centnary. Wypadek ten wywołał wśród mieszkańców miasta wielkie zdziwienie.

Kopalina, mała wioska w powiecie opolskim stała się zeszłego miesiąca pastwą płomieni. Nieszczęście jest tem dotkliwsze, że gospodarze nie byli wcale albo bardzo mało zabezpieczeni. Ogień powstał przypadkowo i rozszerzył się szybko wskutek silnego wiatru.

Na Szląsku Górnym ludność słowiańska, tak polskiej, jak i czeskiej narodowości, prowadzi od lat wielu skuteczny opór przeciw cisnącej się nawale germańskiej. Oporem tym jest tam gorliwa praca narodowa, podjęta w części kraju, zostającej pod rządem austryackim od lat pięćdziesięciu, a w części należącej do państwa pruskiego od lat trzydziestu kilku.

Na Szląsku Średnim —niestety— nic się dotąd w tym kierunku nie zrobiło. Bardzo mało wie nawet ogół naszego społeczaństwa, że istnieją tam okolice, w których ludność polska stanowi większy procent w stosunku do ilości mieszkańców, niż w pewnych powiatach, w środku Poznańskiego leżących.

Takie np. powiaty na Szląsku Średnim, jak Kluczborski, Namysłowski, Oleśnicki, mają jeszcze ludność polską w bardzo poważnej liczbie, chociaż germanizacja czyni w niej wyłomy. Są tam powiaty, jak np. Brzeski, Olawski, które w ciągu kilku ostatnich lat dziesiątek zostały zniemczone. Stało się to już więc w tych czasach, w których rozumiano potrzebę działalności narodowej wśród ludu słowiańskiego na Szląsku Górnym, dzięki której tam lud ten ocalał.

Niedawno pod samym Wrocławiem, będącym siedzibą władz rządowych Szląska Średniego, była jeszcze ludność polska. Dziś tam tylko w kilku wioskach spotkać można szczątki polskości, gdyż dzieci osób, mówiących polskim językiem zwykle już go nie znają. Sam Wrocław tak jest zniemczony, iż mieszkający tam Polacy utrzymują, iż są na obczyźnie.

A Wrocław nie powinien być dla nas obczyzną. Ważny to bardzo punkt tak dla polskich jak i ogólno słowiańskich interesów, leży bowiem na głównej linji komunikacyjnej między Poznańskiem a Górnym Szląskiem i Krakowem.

Ceny Targowe.

Mąka pierwszy patent, beczka	4.55
" drugi "	4.40
" pierwsza czysta "	3.40
" druga czysta "	2.50
Pasza No 1 za tonę	12.75
" No 2 "	13.25
" No 3 "	13.75
Siano piękna trawa za tonę	6.00
Kukurydza buszel	31c
Pszenica buszel No 1	65c
" " No 2	50c
" " No 3	48c
Kukurydza buszel No 3	31c
" " No 4	30c
Owies buszel No 3	24¼c
" biały No. 3 buszel	23¾c
Żyto No 2 buszel	43c
Masło najlepsze funt	17c
" No 2 "	13—14c
" No 3 "	11—12c
Jaja świeże tuzin	10c
" drugi gatunek	6—7c
Ser śmietankowy funt	9c
" lymburski "	8c
Drób—Kury funt	4c
Kurczęta funt	8c
" ważące funt po	12—13c
Kartofle nowe buszel	37—40c
Cebula buszel	65—1.00
Groch suchy "	80—90c
Jabłka beczka	3.50—4.50
Śliwki 10 ft. pudło	1.00
Gruszki pudło	2.50
Bydło 1ej klasy 1,200 do 1,600 lb. sto funtów	5.45—5.60
Woły wyborne	5.15—5.40
zwyczajne	4,25—4,75
Krowy dobre	4,00—4,80
Cielęta	4,25—7,25
Świnie wyborne 100 lb.	3,95—4,02
zwyczajne	3,80—3,90
biedne	2,25—3,20
Owce wyborne 100 lb.	4,25—4,50
zachodnie	4,10—4,25
Jagnięta wyborne	4,60—5,00
zwyczajne	4,40—4,10

Dobroczynny zakład.

Pora jesienna już nastała i każdy pragnie nabyć dla siebie cieplejszą odzież, cieplejszą bieliznę, dla tego radzimy publiczności odwiedzić wielki sztor departamentowy S. E. OLSONA & Co., który wyborem, jakością towaru oraz niskimi cenami przewyższa wszystkie inne.

Powodzenie nasze zawdzięczamy temu, że towary nasze zamawiamy u fabrykantów wcześnie, dla tego otrzymujemy je za tańszą cenę, anizeli inne składy i przytem dostajemy lepszy towar. To jest więc przyczyną, że S. E. Olson Co. mogą dać swym kostumerom lepszy towar o 20 lub 25 procent taniej, niż prawdziwa wartość.

Departament Futer w *Wielkim Sztorze* jest obecnie zadziwiającym, gdyż składa się z najlepszych wyrobów dla mężczyzn i dla pań, produkowanych w Stanach Zjednoczonych. Główny manażer w tym departamencie zwiedził wielkie składy futer w Europie i w Ameryce i porobił zakupna najlepszych skór. — Futra są wyrabiane pod jego osobistym dozorem. Każde futro jest gwarantowane i zadowolni każdego tak pod względem dobroci towaru, jak i niskości cen, a odbyt ich wzrasta z dniem każdym pomiędzy mieszkańcami obu miast.

Zwiedziliśmy zarazem departament karpetów, obić, kołder itp. który jest obecnie pod nowym zarządem. Wybór w tych towarach jest ogromny, a ceny zadziwiająco niskie. Karpety i obicia w pięknych nowych deseniach i kwiatach wyglądają cudownie.

Czytajcie ogłoszenia w dziennych gazetach o specjalnych cenach naszych towarów.

Polski klerk, pan Janicki, obsłuży Was i rozmówi się w Waszym języku.

AWANTURNICY.

TOM DRUGI.

[Ciąg dalszy].

Gdy fortyfikacyje były już skończone, gubernator kazał postawić jedenaście szubienic, na których powieszono szpiegów hiszpańskich, a ziomkowie ich, przestraszeni tym widokiem, nie wchodzili do miasta.

Wszyscy mieszkańcy zostali następnie wezwani na plac. Bele Tete, wstąpiwszy na wzniesienie, oznajmił uchwałę rady, zebranej na statku, przedstawił się jako obrany gubernator i wytłómaczył przedsięwzięte środki ostrożności, pytając mieszkańców o ich zdanie.

Tłum oklaskami odpowiedział na odezwę, bo przedtem już widział, iż wszystko co zostało uczynione, ma na celu jego dobro.

Gubernator, po potwierdzeniu wyboru przez mieszkańców osad wezwał ich do wybrania z pomiędzy siebie ośmiu członków i utworzenia z nich rady, na co ci zgodzili się chętnie, mając nadzieję, że radą ta przeznaczoną będzie do bronienia ich sprawy.

Wybrano natychmiast siedmiu radców miejskich, którzy wezwani przez gubernatora, zajęli miejsce obok niego na wzniesieniu.

Wówczas Bele Tete oznajmił tłumowi, że nic się nie zmienia w osadzie, że rządzoną na zawsze będzie podług praw flibustyjerskich, że każdy pozostanie tak wolnym jak pierwej, a środki ostrożności przedsięwzięte zostały tylko dla wspólnej obrony, a nie w celu uciemiężenia osadników i nałożenia na nich upadlającego jarzma. Ostatnie to zapewnienie wywarło najlepsze na mieszkańcach wrażenie, a gubernator oddalił się wśród oklasków i najgorętszych przysiąg wierności.

Wszystkie te ulepszenia były dziełem Montbartsa, który ukrywał się w cieniu. Bele Tete był tylko posłusznem narzędziem w jego ręku.

Admirał, przekonawszy się, że wszystko szło pomyślnie, opuścił miasto na czele flibustyjerów.

Michał Baskijczyk na parę godzin przedtem odszedł z tajemnem poselstwem w orszaku dziewięćdziesięciu zuchów.

Dopiero teraz wyprawa została rozpoczętą, a końca jej trudno było przewidzieć.

XI.

Ucieczka z pustelni.

Nie spojrzawszy nawet na podane sobie listy, don Sancho schował je do kieszeni i udał się spiesznie do pokoju siostry.

Ta oczekiwała go niecierpliwie.

Jesteś nareszcie, mój bracie!—zawołała spostrzegłszy go.

— Czyż nie czekałaś na mnie, droga siostro?—rzekł młodzieniec, całując jej rękę.

— Tak, bracie, czekałem! a spóźniłeś się bardzo, gdzież byłeś tak długo?—pytała z niepokojem.

— Gdzie byłem? No, a gdzieżby jeżeli nie na polowaniu, bo w tej strasznej okolicy tylko tej rozrywki może pozwolić sobie szlachcic.

— O tej porze...? Dopiero teraz wracasz?

— Na honor, droga Klaro, nie zawsze można powrócić, kiedy się chce, szczególniej w tej okolicy, gdzie można się uważać za szczęśliwego, jeżeli się powróci.

— Mówisz zagadkowo, mój bracie słowa twoje nie są zrozumiałe, wytłomacz się więc jasno, może miałeś jakie złe spotkanie.

— Tak! kilka nawet; ale daruj droga siostro, że zaczniemy rozbierać kwestye po kolei. Życzyłeś sobie widzieć mnie, bądź więc tak dobrą powiedzieć, czem ci mogę służyć, a następnie ja ci opowiem szczegółowo zdarzenie, które urozmaiciły moje polowanie. Mam cię nawet zapytać o niektóre rzeczy i sądzę, że nie odmówisz mi objaśnienia.

— Co rozumiesz przez to, Sancho?

— Nic, jak na teraz, moja siostro, mów pierwsza, proszę cię.

— Ponieważ życzysz sobie tego.

— Ja nic nie żądam, moja siostrc tylko cię proszę uprzejmie.

— Czynię więc zadość tej prośbie. Odebrałem kilka listów.

— I ja także, lecz przyznaję, żem ich jeszcze nie czytał, wreszcie nie sądzę, aby one były tak ważne.

— Ja czytałam swoje i czy wiesz o czem mi donoszą?

— Nie, na honor, chyba jest w nich moja nominacya na głównego alkada wyspy hiszpańskiej, co przyznaję, zdziwiłoby mnie niemało—rzekł, śmiejąc się.

— Nie żartuj, Sancho, bo idzie tu o rzeczy poważne.

— Naprawdę? No to mów, siostrzyczko, słucham cię, bo widzę, że nastroiłaś minę tak ponurą, jak twój mąż.

— Właśnie o niego chodzi.

— Ba! o mego szwagra! Czy mu się co złego w czasie pełnienia szlachetnych i ciężkich obowiązków?

— Nie, owszem jest zdrów zupełnie.

— No, to tem lepiej, nie życzę mu nic złego, chociaż jest najnudniejszą osobistością w świecie.

— Czy słuchasz mnie, czy nie?—rzekła niecierpliwie.

— Ale słucham, słucham, droga siostro.

—Jesteś rzeczywiście nieznośnym.

— No, no, nie gniewaj się, już się śmiać nie będę.

— Widziałeś dwie pięćdziesiątki rozłożone w około pustelni.

— Tak i zadziwiło mnie to bardzo, przyznaję.

— Zadziwisz się jeszcze bardziej, gdy ci powiem, że mój mąż przyjeżdża.

— On! to niepodobna, droga siostro, nic mi nie mówił o tej podróży.

— Bo ona tajemna.

— Ach! ach! — rzekł — jesteś-że tego pewna, że przybędzie?

— Pewna osoba, która mi o tem donosi, była przy jego odjeździe, o którym nikt nie wie, a posłaniec przywożący mi list, któremu nakazano największy pośpiech, poprzedza go tylko o kilkanaście godzin.

— No, no, to rzeczywiście ważne.

— Cóż czynić?

— Wyborne!—rzekł niby niedbale młodzieniec, patrząc badawczo na siostrę—przyjąć go?

— Och! — zawołała młoda kobieta, załamując ręce rozpaczliwie—zdradzono mnie, on przybywa się pomścić!

— Mścić się? a za co, moja siostro?

Ona na niego spojrzała dziwnie i pochylając się, rzekła głucho:

— Jestem zgubiona, mój bracie, zgubiona, bo ten człowiek wie o wszystkiem i zabije mnie!

Don Sancho był wzruszony tą boleścią; uwielbiał siostrę i wstydził się obecnego względem niej położenia.

— I ja, Klaro, wiem wszystko—rzekł.

— Ty! chyba żartujesz ze mnie, mój bracie.

— Nie, nie żartuję. bo cię kocham; chcę ocalić z narażeniem nawet własnego życia; więc uspokój się i nie patrz na mnie takłędnym wzrokiem.

— Ale o czemże wiesz, na miłość Boga!

— Wiem, że zapewne jakiś zdrajca doniósł mężowi twemu, że opuszczałaś pustelnię i że na łekkim statku byłaś aż na wyspie Nieves, gdzie szukałaś......

— Ani słowa więcej, mój bracie —zawołała, padając ze łkaniem w jego objęcia, dobrze ci powiedziano, lecz przysięgam, że jestem niewinną, mimo potępiających mnie pozorów.

— Wiedziałem o tem, moja siostro, nigdy nie wątpiłem o tobie; lecz teraz jakiż jest twój zamiar, czy będziesz czekała na męża?

— Nigdy! nigdy! Czyż nie powiedziałam ci, że on zabiłby mnie?

— Cóż więc czynić?

— Uciekać zaraz natychmiast.

— Ale gdzie?

— Alboż ja wiem! Między góry, lasy, dzikie zwierzęta nawet, byle tu nie pozostać.

— Więc jedźmy, wiem już gdzie cię zawieść.

— Wiesz?

— Tak, wszak ci powiedziałem, że mi się na polowaniu wydarzyły dziwne wypadki.

— Rzeczywiście, ale cóż ztąd i co za związek mogą one mieć z naszem położeniem?

— Wielki—przerwał—wpadliśmy razem z Mayordomem niespodziewanie w sam środek obozu bukanierów.

— Ach!—zawołała i zbladła jeszcze bardziej.

— Do tego właśnie obozu mam zamiar cię zawieść. Jeden z bukanierów dał mi do ciebie zlecenie.

[Ciąg dalszy nastąpi].

Z KASZUB.

W powiecie płuckim, w okolicach wsi Sołtanowszczyzna, zdarzył się niezwykły wypadek. Już od paru lat okoliczni mieszkańcy opowiadali o pojawieniu się w lasach sąsiednich jakiegoś dwunożnego straszydła, porosłego włosem, ryczącego przeraźliwie i uciekającego w ogromnych susach na widok ludzi. Zabobonni włościanie nabrali przekonania, iż jest to zły duch leśny, którego tu "leśnym" zowią. Z przerażeniem więc wielkiem uciekano z tych leśnych okolic, gdzie się on najczęściej ukazywał. Z biegiem jednak czasu mieszkańcy wsi tamtejszej tak przywykli do "leszego," iż bytność jego w lesie uważano za rzecz naturalną. Aż oto przed paru tygodniami, wśród mieszkańców Sołtanowszczyzny znalazło się dwóch odważnych młodzieńców, którzy postanowili złapać "leszego." W tym celu uczynili zasadzkę i śpiące straszydło skrępowali grubemi powrozami i przyciągneli do wsi. "Leszy" ryczał straszliwie, wył i miotał się, ale wszystko napróżno. Do skrępowanego przystąpiono śmielej i z wielkiem zdumieniem przekonano się, że jest to człowiek, w stanie jednak zupełnie zdziczałym, nie rozumiejący mowy ludzkiej, obrośnięty włosem i ogromną warstwą brudu.

Miejscowe władze świeckie i duchowne wmięszały się w tę sprawę. Natrafiono na ślad o pochodzeniu tego człowieka i pokazało się, że przed kilkunastu laty jedno z dzieci tamtejszych włościan, kilkoletni chłopiec, poszedł do lasu wraz z towarzyszami i nie wrócił wcale. Długie więc lata błąkał się po lasach i żył jak dzikie zwierzę, których przejął wszelkie instynkta. "Dziki człowiek" nie daje się dotąd obłaskawić, nie przyjmuje gotowanego jadła, wyje i ryczy zamiast mówić i zaczepiany rzuca się jak wilk na ludzi. Widok tego człowieka przygnębiające robi wrażenie. W każdym razie jest to wypadek niezwykły i ciekawy.

SPRAWY UNIJNE.

BUFFALO, N. Y., 8 Paźdz. '98.

Zawiadamiam członków towarzystwa Przemienienia Pańskiego, Nr. 37 Unji Pol. w Am., iż posiedzenie miesięczne odbędzie się w niedzielę, dnia 16 Października, o godzinie wpół do drugiej po południu, w hali przy kościele Przemienienia Pańskiego. Uprasza się wszystkich członków o przybycie na to posiedzenie. Nowi kandydaci będą do towarzystwa przyjmowani. — Z bratniem pozdrowieniem, *Witkowski Mateusz*, sekretarz.

* Podobno otrzymali komisarze amerykańscy instrukcje, ażeby żądali koniecznie odstąpienia Stanom Zj. wyspy Luzon z Manillą i zgodzenia się Hiszpanji na ogłoszenie niepodległości reszty wysp. Komisarze hiszpańscy są gotowi odstąpić wyspę Luzon pod warunkiem, że Stany Zj. przyjmą cały dług filipiński, natomiast o zrzeczeniu się władzy na innych wyspach nie chcą słychać.

Kronika miejscowa.

* Wybory Jesienne.—Kampania polityczna rozpoczęła się na dobre. Mówcy polityczni wygłaszają najróżniejszej treści mowy, chcąc przekonać obywateli o zaletach to tej, to owej partyi. Jak ogólnie mówią, w wyborach stanowych zwyciężą republikanie.

* Drukarnia "Słońca" wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, gustownie i po cenach przystępnych.

* Samobójstwo. — Walter Todd, 17-letni klerk, pracujący w ofisie kolei Duluth, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru we środę rano o 8 godzinie. Kula utkwiła tuż nad sercem, wskutek czego śmierć była natychmiastową. Koroner Nelson, wezwany na inspekcyę młodego samobójcy, po zbadaniu trupa, oświadczył, że znalazł w biurku kartkę, na której Todd napisał: *do widzenia!*

* **Browar Bruggemanna** jest jednym z najstarszych browarów w mieście i znany tak w mieście, powiecie jak i całym stanie z wyrobu słynnego piwa. Napój ten wyrabiany jest z najlepszego jęczmienia i chmielu a ci co go piją, nie mają dość słów pochwały. Zamawiając telefonujcie pod nr. 1442. Polacy mogą dostać tego piwa w saloonie ob. Józefa Jarosza.

* Na Kubę.—Dwie kompanie kawaleryi ósmego pułku przejeżdżały we środę wieczorem przez nasze miasto. Liczna publiczność, witała żołnierzy hucznemi okłaskami. Żołnierze byli dobrze umundurowani a na twarzach ich malowała się ochota i zadowolenie. Udali się następnie w dalszą podróż do Huntsville, Alabama, gdzie po zmobilizowaniu całego korpusu, udadzą się na Kubę.

* Grocernię p. Matza i Danielskiego odwiedza setki kostumerów co dzień. Jest to najlepszym dowodem dobroci i jakości towarów, wielkiego wyboru i sprawiedliwych cen.

* Z Grand Jury.—We czwartek przesłuchiwała "grand jury" świadków w sprawie Marcina McNamara, który odsiedziawszy swą karę w więzieniu za różne kradzieże — po wypuszczeniu go na wolność, oddał się znów swemu dawnemu "fachowi"—kradzieży. Podług zeznań kilkunastu świadków, McNamara uczęszczał do kościołów katolickich i w czasie nabożeństwa, okradał kobiety gdy te modlitwą zajęte, nie zważały co się w koło nich dzieje. Czeka go srogie więzienie.

* Nasz rodak, p. Głąbica w East Saint Paul utrzymuje w swoim składzie tylko najlepsze i świeże mięsiwa oraz wędzonki. Kiełbasy, kiszki, szynki itp. wędliny przyrządzane są na sposób starokrajowy i smakują wybornie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela, chrzciny, bale, pikniki itp. W sprawach sądowych chętnie pomaga i udziela rady swym Rodakom.

* Dzień Laffayeta. — Regularne posiedzenie rady szkolnej odbyło się we środę w Central wyższej szkole. Po załatwieniu różnych spraw szkolnych, postanowiono uczcić pamięć generała Laffayetta, jednego z najbliższych towarzyszów broni Washingtona, który przyczynił się bardzo wiele do oswobodzenie tego kraju—dniem uroczystym we wszystkich szkołach publicznych. Uchwalono, aby 19ty października był poświęcony pamięci Lafayetta.

* Pamiętajcie dobrze o tem wszyscy i szykujcie się na bal towarzystwa Najsłodszego Serca Jezus, No. 1 Unji Pol. w Am., który odbędzie się w dniu 22go Października, w hali Plebusch'a, na rogu Lafond i Arundel ulic. Wstęp 50 centów, dla pań wstęp wolny.

* Como Park.—Asystent adwokata miastowego Taylor zażądał od prezydenta komisyi parkowej, ażeby tenże przedstawił radzie powiatowej akt z r. 1872, w którym jest uchwalone, że 40 akrów gruntu przyległego do Como Parku ma być oczyszczonych ze wszystkich zabudowań i przyłączonych do parku. Na gruncie tym znajduje się więzienie powiatowe i prawdopodobnie zostanie usunięte. Sprawa ta pójdzie pod obrady w tych dniach.

* Pan Józef Matz sprowadził nowy transport wybornych win w rozmaitych gatunkach. Szczególniej poleca Wielebnemu Duchowieństwu wypróbowane, czyste wino mszalne. [Altar Wine.]

* Pożar.—We czwartek rano powstał pożar na 7ej ave. i Sibley ul. w drwalni na podwórzu i objął nagle trzy sąsiednie drewniane domy. Zanim zdołała przybyć straż ogniowa i ugasić pożar, jeden dom uległ zupełnemu zniszczeniu, a z dwóch pozostały tylko opalone ściany. Szkodę obliczają na $1500. Przyczyny pożaru dotąd nie odkryto.

* Zwracamy uwagę Rodaków, przybywających z obcych miast lub okolicy do St. Paul na polską gospodę obywatela Jarosza, 250 Thomas ul., róg Gaultier, gdzie szklanka wybornego piwa, kieliszek *starki* lub kubek starego wina orzeźwi każdego a uprzejmy gospodarz udzieli wszelkich informacji i wskazówek.

* Fort Snelling.—100 żołnierzy z gen. Bacon na czele, opuściło Fort Snelling, udając się w okolice jeziora Leech, gdzie zbuntowani Indyanie podnieśli broń przeciw rządowi. Przyszło do krwawego starcia, w którem major Wilkinson, sierżant Butler i pięciu szeregowców zostało zabitych, a 14 zostało ranionych.

* Ob. Józef Nowak otworzył skład węgli i drzewa pod nr. 681 Virginia ave. Dostarcza węgli i drzewa w rozmaitym gatunku. Zamówienia można zostawiać w saloonie ob. Józefa Jarosza lub u Franciszka Skórczewskiego, w Mealey sztorze, róg 7ej i Wabasha ulic.

* Wyścigi.—W tym tygodniu odbędą się sześciodniowe międzynarodowe damskie wyścigi na kołowcach w których weźmie udział znana w całym świecie sportowym rowerzystka Lisette. Wyścig ten odbędzie się w Auditorium. Wyścigom będzie przygrywała muzyka trzeciego regularnego pułku z Fort Snelling.

* Poparciu Szan. Rodaków poleca się nowo otworzony handel rzeźnicki ob. Jana Polskiego przy Rice ul. Utrzymuje wszelkie mięsiwa w najlepszym gatunku, a ceny sumienne, waga sprawiedliwa.

* Kolizya.—Na rogu W. Siódmej i Erie ulic uderzył w sobotę wieczorem tramwaj w wóz, na którym siedział woźnica Stohr i trzej inni robotnicy, wracający od pracy do domu. Uderzenie tak było silne, że wóz został odrzucony na bok, wskutek czego ludzie siedzący na wozie, wypadli z wozu, przyczem Stohr odniósł ciężkie pokaleczenie.

* Postrzelony.—Chłopiec zatrudniony u puszkarza Edwarda Nowotnego oglądał rewolwer, przyniesiony do reperacyi. Nie wiedząc o tem, że rewolwer był nabity, pociągnął za kurek i rewolwer wystrzelił, raniąc chłopca boleśnie w rękę. Wezwany doktór opatrzył ranę i oświadczył, że łatwo może nastąpić zatrucie krwi, gdyż nabój z ogniem przeszył chłopcu rękę.

* W handlu rzeźnickim braci Kaźmierczak przy 3ej ulicy nabyć można przedziwne szynki wędzone i wyborne polskie kiełbasy, prawdziwe delicje. Jest to największy handel w mieście i słynie ze swoich wyrobów mazarskich w całym stanie.

* Wystawa. — We środę została otwartą w Market Hall wystawa przemysłowa pod kierownictwem towarzystwa kobiet, zajmujących się razmaitemi wyrobami. Towarzystwo to liczy w St. Paul 250 kobiet. Wystawa wyrobów domowych zapowiada się świetnie.

* Simon Wine House posiada wyborne wino czyste mszalne (Altar Wine). Wielki skład win, wódek i likierów oraz słynnego *Aromatic Stomach Bitters*.

MINNEAPOLIS.

* Sprawozdanie finansowe czytelni publicznej: Gotówką do 1 Stycznia było $3,721.12 — otrzymano z różnych dochodów $2,715,71 — skolektowany podatek $21,932.79 — zaległy podatek $14,195.74 — razem $47,565.36. — Wydatek od 1 Stycznia do 1 Października $37,-309.09. — Pozostaje gotówką w kasie $10,250 27. — Podatek nieskolektowany $21,928.97.

* Staraniem towarzystwa ś'go Krzyża w Minneapolis, odbędzie się w dniu 15go Października br. Wielki Bal w hali Germania przy ulicy Main, NE. Wyborna muzyka będzie ochoczo przygrywać. Wstęp dla mężczyzn 25 centów, dla pań zaś wstęp wolny. Spodziewać się należy, że tak młodzi jak i starzy, tak miejscowi jak i sąsiedni Rodacy i Rodaczki przybędą na ten bal, a towarzystwo będzie starało się wszystkich jak najlepiej ubawić.

* Gmach banku *Commerrce* kupiła od J. W. Johnsona kompanja newyorska *Equitable Securities* za sumę $250.000.

* Dwużeństwo. — Stosownie do informacyi otrzymanych z Atlanta, Georgia, aresztowano Tomasza Letwich. Przed kilku laty ożenił on się w Atlanta, a przeżywszy kilka lat z żoną, opuścił ją. Przez długi czas nic o nim nie wiedziała, aż w ostatnich dniach dowiedziała się, że mąż jej ożenił się w Minneapolis z niejaką panną Jordan. Udała się więc do tamtejszego sądu w Atlanta i zaskarżyła niewiernego męża, a sąd tamtejszy doniósł o tem sądowi w Minneapolis i obecnie p. Letwich znajduje się za kratami więzienia.

* Miej zawsze pod ręką, aby ją tem łatwiej znaleść flaszeczkę Dr. Richtera *Kotwicznego* Pain Expeleru. Na reumatyzm, neuralgię, bole w krzyżach, podagrę, jako też i inne choroby muszkułów i nerwów, nie ma nic lepszego. Kosztuje tylko 25 i 50 centów.

* Kradzież.—Jan O'Day, oskarżony o kradzież 100 gum na kołowce kompanii Deere-Webber, stawał w zeszły czwartek przed sędzią Harrison, a po przesłuchaniu świadków został skazany na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

* **Wuja Sam'a MONOGRAM Whiskey** jest polecana przez lekarzy, którzy ją próbowali. Dostać jej można u aptekarzy i w hurtownych składach win i likierów, lub u George Benz & Son's w Minneapolis i St. Paul, na rogu Szóstej i Minnesota ulic.

* Święto pokoju.—W piątek wieczorem odbyło się walne zebranie znaczniejszych byznesistów miasta, w Nicollet House, gdzie naradzano się nad urządzeniem uroczystości na cześć szczęśliwego zakończenia wojny. Na razie nic stanowczego nie przedsięwzięto—wybrano tylko komitet, który się ma zająć dalszemi czynnościami.

Zwracamy uwagę wszystkich Rodaków na ogłoszenie o taniej i dobrej roli w stanie Minnesota, w pobliżu Red River. Rzeczywiście lepszego i tańszego gruntu trudno znaleść — ziemia pszenna pierwszej klasy, a głównie bliskość trzech kolei daje możność łatwego zbytu produktów, dla tego zachęcamy wszystkich, mających chęć nabycia farm, aby się zgłosili do *L. B. Arnolda*, 901-905 Guaranty & Loan Build'g, Minneapolis, Minn.

* Morderstwo.—Sprawa mordercy Goodbar została na dobre rozpoczętą. Gazety tutejsze nie mają jeszcze dokładnego sprawozdania, podają tylko, że Goodbar dopuścił się szkaradnego morderstwa, za które czeka go surowa kara. W tym tygodniu, po przesłuchaniu świadków sprawa ta będzie rozjaśnioną.

Pan Leon Brzeziński założył saloon na rogu Main i 13tej ulicy. Spodziewamy się, że Polacy będą popierać swego rodaka, który jest znanym jako dobry patrjota, a zarazem chętnie przychodzi z pomocą swoim Rodakom już to materjalnie, już to swymi stosunkami. Oprócz saloonu posiada wielką halę na mityngi, bale i zabawy, z której rodacy mogą korzystać.

* Pani M. Baxter wniosła skargę przeciw Covenant Mutual Life Association, w której to kompanii był zabezpiecz na życie jej mąż Jan Baxter. W miesiącu lutem znaleziono zwłoki Jana Baxter w powiecie Wilkin. Kompania asekuracyjna nie chce zapłacić należytości wdowie Baxter. Sędzia Elliott rozpatruje tę sprawę i zdaje się, że p. Baxter otrzyma należytość, gdyż są dowody, że odkryte zwłoki i ubranie świadczą o autentyczności zwłok Baxtera.

* Testament Jana Bohanon, w którym on przekazał swoję realność przy Camden Place, oszacowaną na $75,000, obcej osobie, będzie sądownie rozpatrzony. Syn jego wniósł skargę do sądu, gdzie oświadczył sędzia, że testament był zrobiony w anormalnym stanie Jana Bohanon.

* Pięćset pudełek blaszanych, w których gwiazdkowe upominki będą wysłane żołnierzom trzynastego pułku do Manili, są już gotowe. Towarzystwo dobroczynności chce wiedzieć wszystkie nazwiska żołnierzy z Minneapolis trzynastego pułku posłać im prezenta gwiazdkowe.

* Trzech żołnierzy z trzynastego pułku stojącego w Manili, pochodzących z naszego miasta, a należących do kompanii L umarło w tych dniach na tyfus i biegunkę. Nazwiska ich są: J. Stegner, Cuulton i S. Ball. Niech im ziemia obca będzie lekką.

Zarząd Grand Opera

składa publiczności podziękowanie za liczne zebrania. Tego sezonowe zebrania publiczności w naszym teatrze przechodzą wszelkie oczekiwania, ale też za to Grand Opera wystawia obecnie najlepsze sztuki, grane przez najlepszych artystów. W przyszłym tygodniu grana będzie piękna komedja pod tytułem *What Happened to Jones*, napisana przez Geo. H. Broadhurst'a, jednego z najzdolniejszych komedjo pisarzy w dzisiejszych czasach.

Jest to rzeczywiście cudowna sztuka, grana z wielkiem powodzeniem tak w Londynie jak i w Ameryce. Trupa grała tę sztukę z wielkiem powodzeniem na scenach New Yorskich i w innych wielkich miastach. Artyści Geo. C. Boniface, Jr. Gerald Griffin, Frank Currier, Anna Belmont, Kathryn Osterman, Helen Boll, Florence Robinson, Aris Crayon i wielu innych wezmą udział w grze. Następna sztuka będzie grana pod tytułem *Milloons Picnic*, w której weźmie udział popularny komedjo artysta Barney Ferguson.